Nr. 78. Kraków, Piątek dnia 16 Grudnia. 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a. zł.	3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	3 „ 50
W Niemczech	„	marek	7 pf. 40
W innych krajach	„	franków	8 —

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

OD WYDAWNICTWA.

Wobec krążących pogłosek o mającej nastąpić zmianie wydawnictwa i redakcyi „Gazety Krakowskiej“, mamy zaszczyt zawiadomić, że „Gazeta Krakowska“ pod tąż samą redakcyą i w tym samym kierunku wychodzić będzie, z tą tylko różnicą, że wskutek poparcia, jakie znalazła u Szan. Publiczności, dziś już ceny przedpłaty zniża następująco:

W Krakowie	rocznie	w. a.	złr.	10 —
„	kwartalnie	„	„	2 50
„	miesięcznie	„	„	1 —
Z przesyłką	rocznie	„	„	12 —
„	kwartalnie	„	„	3 —
„	miesięcznie	„	„	1 20

Ruskie „Słowo“ o naszym artykule.

Wskutek naszego artykułu wstępnego pod napisem: „W sprawie ruskiej“ (nr. 74 „Gazety,“) pierwsze „Słowo,“ czasopismo niby ruskie, zaszczyciło nas swą odpowiedzią, przytoczywszy poprzednio — jak mówi — „en bloc“ nasz artykuł.

Wdzięczni jesteśmy Redakcyi „Słowa“ za dobre chęci obznajomienia swych czytelników z treścią naszego artykułu. Lecz wdzięczność nasza byłaby jeszcze większą, skoroby mniemane przytoczenie „en bloc“ było rzeczywistością, a nie tak, jak się w istocie rzecz ma, gdzie całe ustępy zapewne z pośpiechu zostały wypuszczone, chociaż przyznajemy, że najważniejszy ustęp, mianowicie, „że my Polacy nietylko niechcemy zagłady Rusinów, ale przeciwnie mamy interes w obudzeniu w nich narodowego poczucia,“ wprawdzie w bardzo dowolnem tłómaczeniu, ale zawsze przytoczony został.

Dalej jakby na poparcie naszego zdania wyrażonego, że propagatorowie sympatyi moskiewskiej chcieliby rzucić Rusinów w objęcia największego ich wroga, t. j. Moskali, z całym cynizmem wypowiedziane jest zdanie, „że Polakom“ „wygodniejby może by„ło dla ich widoków politycznych, „utworzyć małoznaczącą narodowość „rusińską, lecz Rusini bynajmniej tego „nie żądają, a dążą tylko do tego, „aby powstał jedyny wielki naród ru„ski,“ (naturalnie w połączeniu z Moskwą), „który nigdy nie sympatyzował i nigdy nie będzie sympatyzował, z jakąś (sic) tam Polską“ (!). — Ostatni ten ustęp niepotrzebuje żadnych komentarzy, a zwracamy nań uwagę tych Rusinów, którzy występują wprawdzie dzisiaj przeciwko nam, lecz według naszego przekonania, działają zawsze w dobrej wierze.

Zapytujemy więc tych Rusinów, czy choć jedno pismo polskie odważyło się z podobnem lekceważeniem, z podobnem naigrawaniem wyrażać o Rusi, jak to czyni „Słowo“ o Polsce.

Nie myślimy tu wcale wdawać się ze „Słowem“ w dyskurs, bo wiemy, że go nie przekonamy; chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na to, że pisma tego nie należy, bądź co bądź, ignorować, gdyż reprezentuje ono dążności partyi tak nam, jak i Rusi wrogiej, bo ciągnącej ją do prawosławnej Moskwy, niby „spólnego korzenia.“ — Dzisiaj więc tembardziej, niż kiedykolwiek, skoro wróg nie śpi, zwracamy uwagę na zgubne knowania osób i organów, dążących do rozdwojenia dwóch bratnich narodów.

Tak rządu jak i władz autonomicznych, jak wreszcie wszystkich obywateli w kraju: Rusinów i Polaków obowiązkiem jest starać się o to, aby wspólnemi siłami zaradzili temu coraz to więcej szerzącemu się złemu — aby potem nie było za późno.

Poprawę nędznego położenia materyalnego kleru ruskiego na prowincyi, o czem w poprzednim numerze mówiliśmy, uważamy za jeden z ważniejszych środków zapobiegających szerzeniu się tego złego, bo głód jest złym doradcą, a zwłaszcza, gdy dotyka nie już pojedyńczej osoby, lecz całej rodziny, a taką obarczony jest niemal każdy ksiądz ruski. W położeniu tem znalazł przecież ks. Kaczała w ostatniej swojej mowie sejmowej wytłomaczenie dla tych, którzy dopuścili się apostazyi, a potem w Chełmszczyźnie podali rękę do gwałtu sumień i męczarń cielesnych ludu unickiego.

W sprawie pomnika Mickiewicza.

W Tygodniku illustrowanym umieszczony jest wstępny artykuł w sprawie pomnika Adama Mickiewicza. Jak wiadomo, *Tygodnikowi illustrowanemu* w sprawie tej pierwszy głos słusznie się należy; pismo to bowiem poniosło jedno z pierwszych myśl zbierania składek pod zaborem rossyjskim, a energia i serdeczne zajęcie się tą szlachetną sprawą odniosły jak najświetniejsze rezultaty.

W Redakcyi *Tygodnika* leży już pokaźna summa 8000 złr. zebrana na cel pomnika, co daje nam wiarę, że pismo to, dokładało o ile możności starań dla powiększenia pomnikowych funduszów. Umiejętne a gorące przemówienie do serc ogółu, poruszenie struny miłości dla kraju, i czci dla genjuszu, oto główne czynniki jakiemi Redakcya działała. W artykule wyżej wspomnianym, oprócz bodźca przesłanego pod adresem dotychczasowego komitetu pomnikowego, a to w celu wyprowadzenia tegoż komitetu z niezrozumianej dla nas bezczynności, i stanu sennego, znajdujemy zdanie następującej treści:

„Pomnik takiej potęgi, i takiego dla narodu znaczenia, nie może stać w jakiejś tam glorjecie lub niżej muru przytykającego do kościoła! — On dźwigać się winien na otwartem powietrzu, a sklepieniem jego może być tylko firmament roztaczający się nad całym Krakowem i nad całą Polską“.

W końcu artykułu wyrażone jest zdanie „aby pomnik poety stanął w samem sercu grodu Jagiellonów t. j. na głównym rynku“.

Zgadzamy się w tym względzie zupełnie z zapatrywaniami *Tygodnika illustrowanego*.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Niepołomice dnia 14 grudnia.

(H.) Wobec tego, że sprawa dzielenia gruntów włościańskich stoi właśnie na porządku dziennym, pozwalam sobie, jako przyglądający się z bliska stosunkom włościańskim, poczynić niektóre uwagi w tym przedmiocie.

Czyli ograniczenie włościan w dzieleniu i rozdrabnianiu ich gospodarstw zgadzałoby się z ustawami zasadniczemi — i w ogóle, czyli zgadzałoby się z teraźniejszym duchem czasu, w to nie wchodzę, lecz to w żaden sposób zaprzeczyć się nie da, że ustawa z roku 1869 w tym przedmiocie wydana — była co najmniej przedwczesną, i zastała naszych włościan jeszcze nieprzygotowanych po całych wiekach ograniczenia. W każdym razie należało pierwej zacząć od oświaty i reformy szkół ludowych, aby wieśniakowi dać świadomość czynów swoich i ich następstw. W takim tylko razie, ustawa taka nietylko szkody nie wyrządziłaby, lecz przyniosłaby pożytek — bo, włościanin świadomy rzeczy, nie dzieliłby swojego gospodarstwa pomiędzy dzieci na zagony, aby wszystkie dziadami porobić, lecz zdołałby pokierować niemi rozsądnie, i jedno lub co najwyżej dwoje przeznaczyłby do roli, zaś innym starałby się zapewnić los, kształcąc je wyżej lub kierując na rzemieślników i drobniejszych przemysłowców. Nie jeden zarzuciłby może tutaj, że mamy rzemieślników już pod dostatkiem, i że ci co są, nie znajdują wszyscy warunków bytu. Wszystko to jest prawdą i tak się istotnie rzeczy mają, lecz dzieje się to dlatego, że teraźniejszy rzemieślnik jest ograniczony z zarobkiem jedynie na miasta i miasteczka, bo najliczniejsza klasa rolników, jako pogrążona w ciemności a do tego rozdrobniona na zagony, obywa się bez najpierwszych potrzeb.

Wracając do rzeczy, powtarzam więc, że ustawa dozwalająca nieograniczonego dzielenia gruntów włościańskich była zawczesną i wywarła nader ujemny skutek na rozwój ekonomiczny mniejszych własności a poniekąd i kraju całego. Każdy bowiem prawie włościanin, uwiedziony możnością nabycia bądź przez schedę, bądź sposobem kupna kawałeczka gruntu, nie stara się już oddać czy to służbie, czy to zarobkowi, czy rzemiosłu, czy wreszcie przemysłowi jakiemu, lecz buduje domostwo, zawiera nieoględnie związki małżeńskie, i zakłada gospodarstwo na swoją rękę, z którego potem w żaden sposób wyżywić się nie zdoła. Tutaj też, obok innych, szukać trzeba głównej przyczyny ogólnego zubożenia ludności i wytworzenia się w czasach ostatnich takiej liczby proletoryatu wiejskiego i owych emigracyj do Ameryki, zaś z tutejszej okolicy do Teletyna w Królestwie polskiem.

To samo da się w zupełności zastosować i do posiadłości, przez podział uszczuplonych, których właściciele nie mogąc utrzymać bydła roboczego, tudzież przychowywać innego inwentarza żywego i produkować płodów rolniczych nad konieczną domową potrzebę, i wskutek tego nie mają dochodu na opędzenie licznych wydatków, muszą się zadłużać aż do ostatniej granicy, a w końcu będąc wywłaszczeni, muszą zupełnie upaść.

Z drugiej znów strony przez wytwarzanie się samych gospodarzy gruntowych, cierpią na tem gospodarstwa dotąd niepodzielone i dwory, czyli tak zwane większe posiadłości, mając coraz większą trudność pod względem dostania czeladzi i najęcia dobrego, zawodowego robotnika.

Jeżeliby w ogóle co za dzieleniem gruntów przemawiać mogło, to jedynie chyba względy fiskalne, gdyż przez ciągłe przybywanie budynków wzrasta podatek domowy, zaś przez

---

JEDEN DZIEŃ Z ŻYCIA RÓŻY.

NOWELLA

przez

Gabryelę Snieżko.

(Ciąg dalszy).

Ona jednak tego nie przeczuwa, nie straszy ją przyszłość niepewna; ona w tej chwili smuci się tylko kilkogodzinnem rozłączeniem z ukochanym. Przez tę jasnowłosą główkę, opartą o żelazne kraty ogrodu, nie przejdzie myśl, iż niedość jeszcze zostać narzeczoną, aby być kochaną, iż nawet niedość słyszeć słowo „kocham!“ aby mieć to przekonanie, tę pewność wielką, że razem z usty i serce mówiło, że w głębi duszy słowo to oddźwięk znalazło!

Dziewczyna kocha i wierzy, że jest kochaną....

Biedna dziewczyna!

* * *

Drogą ku alejom Ujazdowskim jechał elegancki jeździec, w którym z łatwością poznamy pana Gustawa.

Na prawo i na lewo widniały wysmukłe topole nakształt żołnierzy, pełniące poboczną straż drogi.

Snać często tędy przejeżdżał piękny panicz na swym „follblucie,“ bo koń niekierowany, pewno kłusuje wśród zakrętów drogi.

Ścieżkami pola snują się wieśniacy, oglądając się z podziwem za eleganckim jeźdzcem. Ten ostatni pogrążony w myślach, z rodzajem widocznego znużenia i niechęci rozbiera przyszłość, a chwilami urywkowe zdania wyrywają mu się na usta, okraszone ciemnym wąsikiem.

Powiązawszy urywki te w całość, stworzyćby można następujący monolog, którym pan narzeczony urozmaicał sobie jednostajność samotnej podróży.

— Gęś!... czysta gęś ta dziewczyna! — Gdyby nie te przeklęte długi, nigdy w życiu nie wiązałbym się z tą sentymentalną pasterką... *A peine je respire!* tak mię ta komedya zmęczyła! Zachciało się im jeszcze *pour combler mon bonheur* zamieszkać całe lato za miastem, — a ta mała przyczepiła się *avec une obstination idiote* — abym codziennie stawiał się dla patrzenia w jej zamglone oczy... ledwo się dziś uwolniłem, pod pretekstem ważnego interesu w mieście! *Quel chien de métier* być narzeczonym bogatej panny, i potrzebować udawać miłość, bez której nie sposób dostać się do ojcowskiej szkatuły. Przynajmniej odetchnę dziś swobodnie, a po ślubie wynagrodzę sobie sowicie wszystkie te piekielne męki, do których się dziś naginać muszę.

I z temi pięknemi projektami, a z twarzą ożywioną na myśl przyszłych pohulanek za tak ciężko zapracowane pieniądze, miły młodzieniec uderzył swego angielskiego wierzchowca, zmuszając go do szybszego biegu, a temsamem do prędszego dostania się do miasta.

* * *

W jednym z piękniejszych domów, stojących po prawej stronie Ujazdowskiej alei, otworzyło się cicho balkonowe okno na pierwszem piętrze — i na kamienny ganek wysunęła się wysmukła postać kobieca otulona w miękkie białe draperye jedwabnego szala.

Kobieta ta wsparła się o balustradę balkonu, i wielkie czarne, marzące swe oczy posłała w dal cienistej alei — w przeciwległą stronę od miasta.

Pomimo, iż był to lipiec, i od dni kilku panowały upały, wątłą postać kobiety przebiegał dreszcz febryczny, a biała, delikatna jej ręka zaciskała silnie fałdy jasnego okrycia. Twarz miała drobną, zmęczoną i bladą. Oczy podkrążone sinemi obwódkami, zdawały się skarżyć na jakieś ciężkie cierpienie, nurtujące tę młodą postać boleścią, i kopiące przedwczesny grób dla tego, acz bardzo pięknego, ale zmęczonego fizycznie i moralnie ciała.

Kobieta w milczeniu wsparła się o ramę drzwi i zdawała się oczekiwać na coś, — lub na kogoś.

Na drodze wiodącej do miasta, ukazało się kilka wozów z jarzynami, które skrzypiąc kołami, podążały na targ piątkowy. — Chwilami ukazywały się gromadki chłopek z blaszankami mleka na plecach, a z pękami róż i jaśminu w ręku.

Gwarzyły sobie wesoło — stąpając bosemi nogami po alejowym ostrym zwirze. Wszystkie były rumiane, wesołe, i tak odmienne od tej okrytej jedwabiami damy, która swą bladością marmurową robiła wrażenie czarownie pięknego, lecz martwego posągu.

Całe życie tej bladej kobiety koncentrowało się w oczach, a oczy te z dziwnem natężeniem śledziły alejowy gościniec.

Droga jednak była pustą zupełnie.

Kobieta z wyrazem nieokreślonego znużenia, przymknęła swe smutne oczy, i wsparta o ścianę, zdawała się gotować do dłuższego oczekiwania — na kogo? ona jedna zdawała się wiedzieć o tem.

O! wiedziała dobrze blada pani Matylda, że o rannej porze wracać będzie od jasnowłosej narzeczonej, piękny Gustaw, ideał, marzenie jej gorączkowych snów.

Matylda, umitrowane dziecko książęcej rodziny, wydana w dziecięcym prawie wieku za człowieka, który prócz znacznych kapitałów i linii kolei żelaznej, nie dał i nie mógł nic dać jej duszy i sercu, błąkała się wśród wspaniałych salonów mocarzy giełdowych znękana, znużona, wykolejona ze sfery, w której niegdyś żyła.

Męża nie kochała nigdy, i nic dziwnego, że mimo może najlepszych chęci — nigdy go kochać nie mogła.

Ciąg dalszy nastąpi.

częste transakcye, wpływają obficiej należytości za stemple i opłaty skarbowe.

Z tego wszystkiego wynika, że ujemne skutki dzielenia a właściwie rozdrabnianie gruntów włościańskich stanowczo przeważają tak na ogólny interes ludności, jako też i rozwój ekonomiczny kraju, albowiem gminy posiadając rozdrobnione gospodarstwa niemające bydła roboczego, nie będą mogły utrzymywać w dobrym stanie dróg i komunikacyj, które na ogólny dobrobyt w pierwszym rzędzie wpływają, zaś produkcya płodów rolniczych na wywóz, jako też i bydła rzeźnego i nierogacizny, coraz bardziej zmniejszać się musi.

Nie można również pominąć, że przez dalsze rozdrabnianie gruntów ucierpieć musi w każdym razie i chybić celu instytucya nowych ksiąg gruntowych — bo albo strony będą przeprowadzać hipotecznie nabywane cząsteczki, co sprowadzić musi niechybnie zamęt i niejasność w księgach gruntowych i mapach hipotecznych, zwłaszcza — że dzielone bywają po większej części gospodarstwa, na wszelaki możliwy sposób obciążone, z czego powstają skomplikowane „hipoteki łączne“—albotеż co pewniejsza, z powodów znacznych stosunkowo kosztów intabulacyjnych, będą pomijane księgi gruntowe, a w takim wypadku, obraz hipoteczny stanie w zupełnej sprzeczności z rzeczywistym stanem rzeczy, z czego potem następstwa prawne dla posiadaczy stać się mogą nader dotkliwemi.

Wobec tego więc sprawa podzielności gruntów włościańskich jest obecnie prawie najważniejszą pomiędzy sprawami krajowymi, bo rozchodzi się tutaj o los najliczniejszej warstwy naszego społeczeństwa, stanowiącej jego podstawę—i rozchodzi się o los instytucyi ksiąg gruntowych z takimi kosztami i trudami powstającej.—Zapominać również nie można, że kraj nasz, jako nieposiadający ani fabryk, ani nie obfitujący w kopalnie i przemysł, jest krajem na wskroś rolniczym — i uprawa roli stanowi byt jego. Gospodarstwa wiejskie, to są jego warsztaty, jego maszyny. Gdy więc przyjdzie do tego, że gospodarstwa te zostaną rozszarpane na zagony — upadek kraju jest nieuchronny. Dzisiaj już, gdzie dopiero dziesięć lat upłynęło, odkąd dzielenie gruntów się praktykuje, skutki tego są zatrważające. Tam, gdzie przed niedawnym czasem gospodarstwa kwitły i rozwijały się prawidłowo, mając dostateczne inwentarze i żywiąc liczną rodzinę — dzisiaj kłóci się na kupie i wodzi po sądach kilku, a częstokroć i kilkunastu nawet wspólników, z których rzadko który posiada jaką wynędzniałą krowinę, a jeszcze rzadziej jaki koński szkielet.

Rozwodzić się dłużej nad tym przedmiotem byłoby rzeczą zbyteczną, bo o zgubności rozdrabniania gruntów włościańskich przekonani są dzisiaj niemal wszyscy. Więc życzyćby należało, aby sprawa ta przeszła jak najprędzej pod rozpatrywanie ustawodawcze, gdyż każda chwila zwłoki pogorsza położenie, — i nim ratunek nadejdzie w postaci przeistoczonych ustaw hipotecznych i spadkowych, ludność nasza może się zamienić w obdarte i zgłodniałe rzesze, groźne dla społecznego porządku.

Z nad brzegów Seretu, 10 grudnia.

(X. T.) Mam przed sobą 13 numerów czasopisma ruskiego „S w i t ł o,“ wychodzącego w Kołomyi pod redakcyą p. Michała Koreniewicza.

Zalety tego pisma są:

1. Wychodzi literami łacińskiemi, stawia więc Rusinów na równi z cywilizowanemi narodami; odpowiada wymogom prawych Rusinów niepodszytych schyzmą i moskiewszczyzną; odpowiada życzeniom światłych mężów, twórców lub wznowicielów literatury ruskiej, jak Wacławów z Oleska i t. d. — nakazom śp. metropolity kardynała Michała Lewickiego, który urzędowemi kurendami zakazał rozszerzania pism grażdanką moskiewską drukowanych i obrazków z podpisami grażdanką, — odpowiada zamiarom rządu i gr. kat. konsystorzów, które w r. 1859 nakazały szkołom i urzędom używanie łacińskich czcionek w ruskim języku, który to nakaz przez półtora roku był prawomocnym i dotychczas jest nim jeszcze.

2. „Switło“ tchnie szczerem przywiązaniem do Unii i nieobłudną uległością Stolicy Apostolskiej.

3. Ma tę wielką zaletę, że opowiada zgodę i jedności między obiema narodowościami w Galicyi.

Pismo to w takim duchu chwały godnym wychodzące, zasługuje na czynne poparcie wszystkich prawych ludzi w kraju, a osobliwie Obywatelstwa, aby przez złożenie kaucyi rozszerzyć jego wydawnictwo i spowodować częściejsze jak dwa razy na miesiąc wychodzenie tego pisma, tudzież, aby mu niedać upaść, jak upadły gazety ruskie czcionkami łacińskiemi i w tymże duchu redagowane jak Wagieliwicza, Szechowicza itp.

A przecież piśmidła jak „Słowo“ i „Diło,“ mianujące się ruskiemi, rzuciły na to wszelkiej pochwały godne „Switło“ wyrok potępienia.

Na napaść „Diła“ później odpowiem.

Ruskie „Słowo“ w jednym ze swych numerów b. r. nakazuje Rusinom, aby to „Switło“ w nie bardzo wonne miejsce wyrzucili.

A gdzież rzucić „Słowo,“ które w Nrze 13 b. r. skarży się, że c o ś t e n R z y m n a m i R u s i n a m i z a w i e l e s i ę o p i e k u j e, n a m t r z e b a s i ę p o s t a r a ć o i n n ą o p i e k ę!

Wiadomo jest wszystkim zacnym ludziom obojga obrządków, jakiej to opieki pragnie „Słowo,“ lecz nikt jej nie pragnie i wszyscy radziby widzieć „Słowo“ i jego redakcyę pod pręgierzem opinii.

Pożądanąby było rzeczą, aby nasza Ruś katolicka pogardą i zapomnieniem wynagrodziła „Słowo“ — bo Ruś „Słowa“ podobna jest do ramek stoczonych od robactwa schyzmy i moskiewszczyzny, naklejonych fałszywą pozłotą imienia Rusi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Konkurs. W *Kur. warsz.* czytamy: Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, z prośbą o powtórzenie we wszystkich dziennikach polskich, sprawie oświaty życzliwych, że ostateczny termin dla oddania prac konkursowych na dzieło „Opis miasta Torunia“, naznaczono na dzień 1 sierpnia 1882 r. Odnośne rękopisy winny być przesłane komisji konkursowej, na ręce Adama hr. Sierakowskiego w Waplewie pod Starymtargiem (nazwa pruska Altmark) najpóźniej dnia 1go sierpnia 1882.

Komisja wręczy 500 marek autorowi tej pracy, którą za najlepszą uzna.

Rękopis pozostanie własnością autora, jeśli się ten zobowiąże pracę swoją w przeciągu trzech miesięcy własnym kosztem wydrukować i odpowiednią zobowiązaniu złoży kaucję lub inną jaką da pewność.

W razie przeciwnym własność rękopisu przejdzie na ręce Towarzystwa naukowego toruńskiego, a autor dostanie bezpłatnie 25 odbitek, w razie wydrukowania jego pracy nakładem Towarzystwa.

„Opis miasta Torunia“ winien zawierać krótko i przystępnie napisany ustęp, o założeniu i historji Torunia, z uwzględnieniem miejscowych podań i legend, sposobu życia i zarobkowania mieszczan toruńskich za czasów polskich i dziejów miejskich cechów.

Nie należy przytem pominąć opisu życia flisaków, ale przedstawić je w żywych barwach.

Dalej wypada opisać wszelkie piękniejsze kościoły, ciekawe budynki i zbiory toruńskie, odżywić przy tych opisach odnośne wspomnienia dziejowe, — słowem niczego nie pominąć, coby w szerszem kole czytającej publiczności mogło spopularyzować ten opis Torunia.

Wreszcie żąda się od autora, aby przy końcu swej pracy podał wszystkie polskie instytucje w Toruniu, dzisiaj istniejące wraz z historją ich powstania i ocenieniem ich obecnej doniosłości.

Przewodniczący Tow. nauk. toruńskiego
Ignacy Łyskowski z Miloszewa.

Dowiadujemy się, iż prenumerata na tanie wydawnictwo dzieł Juljusza Słowackiego, na wielostronne żądanie, przedłużoną została do dnia 10 stycznia 1882 r. Tom pierwszy opuścił już prasę i zawiera poematy: Hugo, Mnich, Jan Bielecki, Arab, Ojciec zadżumionych, W Szwajcaryi, Wacław, Żmija, Anhelli, Lambro, oraz: Godzinę myśli, Paryż, Grób Agamemnona, Dumę o Wacławie Rzewuskim i innne drobne utwory.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy. Zaledwie kilka dni w ubiegłym tygodniu giełdziści mogli się oddawać swemu zwykłemu zajęciu. Katastrofa w Ringteatrze naprzeciw giełdy położonym, zatamowała wszelki ruch na giełdzie i zeszły czwartek, jako dzień grozy i żałoby, na długo zostanie pamiętnym. Gdyby nie strata około tysiąca ludzi, okrywająca żałobą tysiące rodzin, możeby nawet było dobrą wróżbą dla Austryi, zniknięcie tego, jakby przeczuciem przez wiedeńczyków nienawidzonego, pomnika ery grynderstwa i krachu i grobu milionów guldenów, wydartych z kieszeni spokojnych mieszkańców prowincyi. Giełdziści zapomnieli o hossie i bessie, o zrobionych szlusach, o napełnianiu kieszeni dyferencyami, a stali się zwyczajnymi śmiertelnikami i wraz z mieszkańcami Wiednia, a nawet całem państwem, musieli wziąć udział w ogólnej żałobie. Na pochwałę giełdzistów należy zanotować, iż z całą ochotą, w przeciągu kilku godzin złożyli trzydzieści kilka tysięcy guldenów, aby się przyczynić do otarcia łez pozostałym bez chleba sierotom. Lecz już taki porządek rzeczy na świecie, że wszystko przemija; tak też gdy minęło pierwsze wrażenie, powoli giełda zaczyna się ożywiać i skłaniać ku zwyżce. Rotszyldzi, chociaż przeciwnicy wybryków giełdy paryzkiej, czy się przekonali, iż nie przyjdzie do katastrofy na giełdzie paryzkiej, czy też jeszcze w tych czasach takowej się nie spodziewają, lub też zachęca ich do tego stan targu pieniężnego i tania stopa procentowa, zaczynają przygotowywać wielkie operacye. Mają bowiem znów wziąć od rządu wiedeńskiego 50 milionów 4% złotej renty po kursie około 87 za sto, co niezawodnie przyczyni się do zwyżki. Kapitały francuzkie także nie próżnują, tworzy się bowiem w Wiedniu wielki B a n k m o r s k i k r e d y t o w y, z kapitałem nakładowym 100 milionów franków. Chodzą także pogłoski o zakupnie przez rząd kolei Rudolfa po kursie 190 fl. Akcye kolei Północnej podniosły się w ubiegłym tygodniu o 10%, dla tego przynosiły więcej jak 6%. — Akcye kolei czeskich także się podnoszą, bo należy już teraz do mody, aby dobry papier więcej jak 4% nie przynosił. Nareszcie banki chociaż nic nie przynoszą, także idą w górę, bo giełdziści wzięli sobie za punkt honoru, aby żaden papier w kurscetlu niżej *pari* nie figurował.

Przegląd polityczny.

W poniedziałek odbyły obie Izby posiedzenia wieczorne.

Izba wyższa obradowała nad projektem rządowym o objęciu kolei Zachodniej imienia cesarzowej Elżbiety, w zarząd państwa lub ewentualnem nabyciu tej kolei na rzecz skarbu. Komisya kolejowa i finansowa wniosły odrzucenie uchwalonej przez Izbę poselską ustawy i umowy z Towarzystwem kolei Zachodniej z wezwaniem rządu o nowe traktowanie; mniejszość zaś komisyi oświadczyła się za przyjęciem projektu, jak wyszedł z pod obrad Izby poselskiej. — Wszczęta z tego powodu dyskusya nieukończyła się na tem posiedzeniu. Dopiero na następnem dnia 13 b. m. odbytem posiedzeniu przyjęła Izba panów w imiennem głosowaniu 71 głosami przeciw 57 głosom wniosek mniejszości komisyi. Ministrowie Pino i Dr. Dunajewski przemawiali w toku obrad.

W Izbie poselskiej zaś (na 179-tem posiedzeniu) oznajmiono przedewszystkiem pismo z ministerstwa skarbu, cofające dawny projekt ustawy o opodatkowaniu nafty i podwyższenia cła od nafty zagranicznej a wnoszące nowy projekt.

Poczem przystąpiła Izba z porządku dziennego do dalszych obrad nad nowellą do ustawy wojskowej.

Paragraf 27-my stanowiący o ułatwieniach dla nauczycieli i pewnych gospodarzy wiejskich przyjęto wedle projektu rządowego z pominięciem zmian proponowanych przez komisyą.

Paragraf 31-szy oznaczający czas popisu na miesiące marzec i kwiecień, przyjęto bez dyskusyi, zaś §. 32 przyjęto co do praw komisyi asenterunkowej, mianowicie co do nie nadania głosu reprezentantowi Rady powiatowej wedle projektu rządowedo a co do powoływania czwartej klasy wieku wedle wniosków komisyi.

Przy §. 34-tym poczynił poseł Grocholski poprawki i wniósł rezolucyą wzywającą rząd, aby w instrukcyi o wykonywaniu ustawy wojskowej wydał przepis, że przed orzeczeniem o żądaniu uwolnienia od wojskowości powinni zawsze być zapytywani o opinią członkowie komisyj asenterunkowych z reprezentacyj powiatowych lub gminnych.

Paragraf ten przyjęto też z poprawkami i rezolucyą posła Grocholskiego.

Bez dyskusyi uchwalono następnie §§. 36, 39, 40, 41 i 44, z których ostatni łagodzi dla czwartej klasy zakaz żenienia się.

Na następnem (180-tem) dnia 13 b. m. odbytem posiedzeniu zakończyły się wreszcie obrady nad nowelą wojskową przez uchwalenie §. 54 traktującego kwestyą wychodźctwa, przyczem wniosek odesłania tego paragrafu do komisyi został odrzucony 154 głosami przeciw 145.

Po uchwaleniu nowelli przystąpiła następnie Izba do obrad nad prowizoryczną ustawą budżetową. Dep. Plener krytykował wywód finansowy ministra skarbu i w ogóle całą politykę finansową obecnego rządu i oświadczył w końcu, że on i jego przyjaciele polityczni będą głosowali przeciw projektowi. Po obszernej jednak i wyczerpującej odpowiedzi dra Dunajewskiego, Izba większością głosów przyjęła projekt rządowy.

Poruszona w mowie tronowej rumuńskiej sprawa dunajska, przechodzi obecnie do parlamentu.

Adres mianowicie Izby deputowanych opracowany przez komisyę, jest podobnież jak adres senatu parafrazą mowy tronowej. W ustępie o kwestyi naddunajskiej Izba przyrzeka rządowi poprzeć jego działalność.

Senat 35 głosami przeciw jednemu, przyjął bez zmiany projekt adresu odpowiadającego na mowę tronową. W ciągu dyskusyi minister spraw zagranicznych Statescu winszował sobie, że wszystkie oświadczenia rządowe w kwestyi dunajskiej z zadowoleniem przyjęte zostały przez kraj, i wyraził nadzieję jednomyślenego przyjęcia adresu.

Francuska Izba deputowanych uchwaliła kredyt 81-milionowy dla ministerstwa wojny i 43-milionowy dla ministerstwa marynarki. Hugues ze stronnictwa intransygentów wyrzucał ministrowi wojny wybór generałów Miribela i Gallifeta na członków najwyższej władzy wojennej. Gambetta odpowiedział, że zostali oni wybrani, ponieważ są najzdolniejsi. Minister wojny oświadczył, „że należało zaradzić niedostateczności służby sztabu generalnego, ponieważ nowa ustawa nie wydała oczekiwanych rezultatów“. Naiwne to oświadczenie ze strony ministra wojny.

Proces ministra-rezydenta w Tunisie Roustana przeciw dziennikowi „Intransigeant“ rozpoczął się. Zeznania świadków nie przedstawiają podobno nic takiego, coby rzeczywiście obciążało Roustana.

Dnia 6 b. m. rozpoczął się, a dnia 12 b. m. skończył się proces jenerała Mrowińskiego i spólników „o niedbałe spełnienie obowiązków służbowych.“ Sprawa ta powiązana z katastrofą 13 marca, przybrała cechę polityczną. Jenerał Mrowiński, jako starszy technik prefektury miał z komisarzem policyi Teglewem zarządzić rewizyę sklepu Kobyzewa, z którego jak wiadomo, zrobiony był podkop i założona mina w celu wysadzenia w powietrze części ulicy, którą car zwykle przejeżdżał, i na której też wykonano pamiętny zamach. Owóż rewizya ta dokonaną została przez obwinionych istotnie 10 marca, ale nic nie odkryła. Gdyby zaś owa rewizya odkryła była podkop, car ostrzeżony niebyłby wcale w tych dniach opuszczał pałacu zimowego, a zatem uniknął zamachu.

Zapadły wyrok uznał jen. Mrowińskiego, Teglewa i Fursowa winnymi i skazano ich na wygnanie do gubernii Archangielskiej, z zabronieniem wydalania się z wyznaczonego miejsca pobytu przez ciąg lat trzech. Wyrok pozbawia nadto oskarżonych wszystkich praw honorowych. Po zatwierdzeniu przez cara nastąpi m d. 24 b. m. odczytanie ostatecznego wyroku.

KRONIKA.

Kraków 15 grudnia 1881.

Zapowiedziane na środę nabożeństwo żałobne za spokój dusz ofiar wiedeńskiej katastrofy odbyło się przy nader licznym udziale pobożnych. Władze miejskie reprezentował p. Prezydent Weigel, wiceprezydent Muczkowski, delegat Namiestnictwa Badeni i inni. Widzieliśmy również zwierzchników różnych tutejszych instytucyj. Straż ochotnicza utrzymywała porządek. Na środku kościoła stał okazały katafalk, otoczony całym lasem egzotycznych krzewów. Sumę celebrował ksiądz infułat Bober, a ksiądz kanonik Pelczar miał wzruszającą przemowę. Na chórze kapela katedralna pod kierunkiem p. Wrońskiego i chór złożony z amatorów, wykonał stosowne utwory. Między innemi słyszeliśmy „Miserere“ Moniuszki. Ze zbieranych składek na rzecz osieroconych rodzin wskutek nieszczęsnego pożaru otrzymano 633 złr. 22 cent., jedną pięciofrankówkę, jeden dukat i jedną 10-frankówkę.

W dniu 17 grudnia, t. j. w sobotę, staraniem członków Sądu krajowego w Krakowie, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Wł. Pęgowskiego w kościele OO. Kapucynów, o god. 9 zrana, — w dniu zaś 20 b.m. rodzina nieszczęsnego Posła i żony jego, Maryi z Przybyłowskich Pęgowskiej, urządza nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, o god. 10 zrana.

Od Administracyi Teatru Krakowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Dla zaznajomienia Publiczności z wewnętrznem urządzeniem teatru, ogłasza podpisana Administracya teatru krakowskiego opisowy plan wyjść, w teatrze istniejących, jakoteż środki ostrożności, jakie zgodnie z uchwałą miejskiej Komisyi budowniczej, odbytej w dniach 10go i 12go b. m. już zarządzono.

1mo. Wyjść zewnętrznych posiada teatr krakowski od strony ulicy Jagiellońskiej sześć (Nr. 1 do 6), wliczając główną bramę wchodową (Nr. 1) i drzwi (Nr. 2) od bufetu, do którego przystęp zostanie obecnie ułatwiony przez wysunięcie oszklonych drzwi przedsionka, aż pod kasę teatralną. Od placu Szczepańskiego znajduje się wyjść zewnętrznych trzy, do których w krótkim czasie przybędą drzwi, wybite z prawej strony orkiestry.

2do. Do powyższych wyjść zewnętrznych dostaje się Publiczność w następujący sposób:

a) Prawy rząd lóż parterowych ma bezpośrednie wyjście na plac Szczepański drzwiami Nr. 8.

b) Korytarz przy lożach parterowych z lewej prowadzi bądź do przedsionka przedparterowego, gdzie jest garderoba, bądź też obok loży Nr. 0, tak zwanej dyrekcyjnej drzwiami *P*, na korytarz przed garderobami. Z korytarza tego wiodą na prawo drzwi *R* do pokoju rekwizytora, a ztąd przeciwległe drzwi *Z* do bramy, wychodzącej na podwórze gmachu teatralnego. Z korytarza tego dostać się można również drzwiami *S*, następnie przeciwległemi *T* do garderoby damskiej, a z tej drzwiami przeciwległemi *U* do sieni gmachu teatralnego, i bramą wjazdową Nr. 1 na ulicę Jagiellońską.

c) Publiczność parterowa, jako też krzeseł w parkiecie i foteli dostaje się drzwiami *C*, *D* z parkietu, a drzwiami *F* i *G* z parteru do korytarza przedparterowego, a ztąd bądź drzwiami zewnętrznemi Nr. 4 i 5 na ulicę Jagiellońską i drzwiami Nr. 7 na plac Szczepański — bądź

też drzwiami składanemi do przedsionka głównego, a ztamtąd drzwiami oszklonemi *A* i głównem wyjściem Nr. 3, lub drzwiami bufetowemi *B* i zewnętrznemi Nr. 2 na ulicę Jagiellońską. Nadto zostanie w krótkim czasie dla Publiczności w fotelach urządzoną po obu stronach komunikacya z orkiestrą, z której jest po lewej wyjście na korytarzu przed garderobami, zkąd wychodzi się drzwiami, oznaczonemi literami *R, Z, S, T, U* w sposób pod *b)* podany.

d) Z lóż Igo piętra prowadzą po obu stronach schody boczne drzwiami *J* i *K* wprost na ulicę Jagiellońską przez drzwi zewnętrzne Nr. 4 i Nr. 6.

e) Do tych samych wyjść zewnętrznych Nr. 4 i Nr. 6 dostać się może także Publiczność lóż IIgo piętra, balkonów i galeryjna zapomocą schodów bocznych, wiodących z lewej i z prawej strony z galeryi, przez balkon, Isze piętro do drzwi Nr. 4 i Nr. 6. Nadto Publiczność galeryjna, balkonów i lóż IIgo piętra wychodzić może na korytarz główny, gdzie w czasie przedstawienia otwarte są drzwi *N* do sali redutowej, przez którą dostać się można na schody główne w bocznej części gmachu, a temi do sieni i bramy wjazdowej Nr. 1. Druga część Publiczności galeryjnej, balkonów i lóż IIgo piętra wyjść może schodami głównemi do przedsionka obok kasy, zkąd wydostaje się wspólnie z Publicznością parterową bądź drzwiami zewnętrznemi Nr. 3, lub przez bufet drzwiami Nr. 2 na ulicę Jagiellońską.

3tio. Na korytarzach, krużgankach, galeryi i balkonach zaprowadzonem zostało już z początkiem sezonu zimowego oświetlenie lampami olejnemi, których ilość niebawem o tyle zwiększoną zostanie, że płomyki gazowe będą mogły być w tych miejscach zniesione.

4to. Światło kinkietów gazowych na scenie zaopatrzono siatkami drucianemi, przez co oddzielono poszczególne płomyki od materyałów zapalnych. Znajdują się również na scenie wodą zwilżone płaszcze ratunkowe, jakoteż mokre koce i płachty.

5to. Z uderzeniem godziny 6tej, t. j. w chwili otwarcia teatru dla Publiczności zaciąga wartę służba teatralna, policyjna i ogniowa, która pilnując się wzajemnie, nie śmie zejść ze stanowiska wyznaczonego, aż po opróżnieniu teatru przez Publiczność.

Administracya teatru.

Czem chata bogata. Na korzyść ofiar rodzin dotkniętych katastrofą wiedeńską, pośpieszył również z datkiem i mistrz nasz Matejko, przesyłając na ręce p. ministra Ziemiałkowskiego, piękny swój szkic olejny p. t. „Sobieski pod Wiedniem".

W dniu wczorajszym zakończył życie znany w naszem mieście Teofil Rutkowski, były marszałek szlachty powiatu bracławskiego, na Podolu rossyjskiem. Zmarły liczył sobie wieku lat 72.

Ankieta budowy nowego teatru w Krakowie, odbyła dnia 13 b. m. posiedzenie w ratuszu pod przewodnictwem prezydenta Dr. Weigla. Podkomisya wyznaczona do wynalezienia placu pod teatr, oraz do oznaczenia rozmiarów i rozkładu gmachu, a złożona z pp. Niedziałkowskiego, Zaręby i Koźmiana, zdawała sprawę ze swoich czynności. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi, ankieta większością głosów wybrała plac Św. Ducha pod budowę.

Następnie Komisya przedłożyła plan nowego teatru, wypracowany przez radcę Zarębę, a Ankieta przyjęła jednomyślnie ten projekt jako podstawę dalszego działania, przypuszczając jednak niektóre zmiany w szczegółach. Teatr według przyjętego przez Ankietę planu, wystawionym będzie dla tysiąca widzów.

Na pomnik Mickiewicza nadesłano do rąk Prezydenta miasta:

1) Administracya „Gaz. Narodowej" *a)* kwotę 25 złr. od „Koła Polskiego" w Pradze; *b)* kwotę 25 złr. 36 cent. od młodzieży handlowej w 208-letnią rocznicę istnienia Stowarzyszenia (nie podano z którego miasta, może ze Lwowa).

2) Oddział Towarzystwa pedagog. w Drohobyczu kwotę 35 złr.

Powyższe kwoty umieszczono na książeczce Kasy Oszczędności Nr. 40124.

Na ubogą rodzinę z ciemnej izdebki otrzymaliśmy złr. 20, przesłane w liście następującej treści:

Szanowna Redakcyo!

Nie widząc skutków ogłoszeń o biednej rodzinie ze wsi, bo dotąd czytałem tylko o datkach z miasta, robię początek datkiem 20 złr. w. a., celem zachęcenia mieszkających na wsi, którzy w takim razie powinni się poczuwać do obowiązku wspomożenia biednej prawdziwie rodziny. *Mieszkający na wsi.*

W Bronowicach wielkich popełnionem zostało dnia 12 b. m. w nocy morderstwo, na osobie tamtejszego gospodarza gruntowego Wojciecha Konika, przez dwóch miejscowych parobków: Kulę Jakóba i Cepucha Jana.

Konik Wojciech w towarzystwie swej żony i sąsiada Jasieńskiego, wracał od swoich znajomych do domu, Kula i Cepuch napadli ich we wsi na drodze i kilkakrotnem uderzeniem kijami w głowę Konika trupem powalili, przyczem i żona zsmordowanego pobitą została. Przyczyna tej zbrodni jeszcze niewiadoma.

Wójt gminy Bronowic wielkich Jan Gierat, dowiedziawszy się o tym wypadku, ściągnął morderców do urzędu gminnego, którzy zaraz przyznali się do zbrodni popełnionej. Na podstawie przyznania się, odstawił ich do Krakowa i oddał w ręce żandarmeryi, ta zaś odstawiła ich do Sądu karnego.

Wątpliwy ratunek. Czesław Pietruszewski skazany na śmierć za otrucie swej żony przez sąd w Nowym Sączu, oraz Marya Pietruszewska, matka Czesława, współdziałająca w tej zbrodni, wnieśli zażalenie nieważności wyroku przed trybunał państwowy, ale skarga ich została odrzuconą. Dowiedziawszy się skazani o swym smutnym losie, wnieśli powtórne zażalenie o wznowienie postępowania sądowego. Czy im to co pomoże — wątpić należy... zresztą przyszłość okaże.

Młodzież akademicka lwowska gorąco wzięła do serca sprawę budowy pomnika dla Mickiewicza, i uchwaliła na jednem z ostatnich swoich posiedzeń: urządzenie balu, przedstawienie teatralne, szereg odczytów i wydanie książki zbiorowej.

Na rzecz ofiar katastrofy wiedeńskiej, przesłał prezydent miasta Lwowa, imieniem Rady miejskiej 500 złr., i telegram tego brzmienia: „Rada miejska lwowska, do głębi wzruszona katastrofą, przesyła wyrazy najwyższego współczucia oraz 500 złr. dla rodzin ofiar pożaru.

Nowy Sącz, 12 grudnia. Wczoraj odbyło się u nas amatorskie przedstawienie, na którem odegrano „Kalosze" jednoaktówkę Fredry i „Podejrzaną osobę" St. Dobrzańskiego. Amatorowie wywiązali się ze swego zadania nad wszelkie spodziewanie, a były nawet chwile, iż zapominaliśmy, że mamy przed sobą dyletantów, tak gra nacechowana była rutyną wytrawnych artystów. Publiczność też nie szczędziła hucznych oklasków. Dochód z przedstawienia wynosi brutto 83 złr. z których reszta po pokryciu kosztów (23 złr.), w czwartej części obróconą zostanie na ubogą młodzież szkolną, a w $3/4$ na opłacenie zaległości czytelni tutejszej za książki, dzienniki i t. p.

Katastrofa w Przasnyszu. Na odpust w dniu 8ym grudnia, oprócz stałych mieszkańców Przasnysza zeszło się i zjechało do paru tysięcy włościan okolicznych. O godzinie 12tej procesya wracała do kościoła, a wtedy podług wersyi jednych, świeca niesiona przez członka bractwa, zapaliła chustę na stojącej obok kobiecie, według innych, zawołano „gore," co wywołało straszne następstwa. Lud zaczął się cisnąć ku jedynemu wyjściu, a znajdujący się przed kościołem, parli w stronę przeciwną, chcąc się dowiedzieć o przyczynie gwałtu. Zamieszanie wyrodziło się do nieopisania, tłoczono się, krzyczano, a wkrótce do tego chaosu przyłączyły się jęki rozpaczne zduszonych i deptanych. Ławki i chorągwie w kościele połamano. Porządek przywrócono ledwo po paru godzinach. Kilku ciężej ranionych umieszczono w miejscowym szpitalu, a potłuczonych mieszkańcy miasta wzięli do swoich domów.

Konkurs na poemat na cześć Jana Kochanowskiego rozstrzygnięto już w Warszawie. Nagrodzony poemat ma być deklamowany przed przedstawieniem „Odprawy posłów greckich", które będzie dane na uczczenie trzechsetnej rocznicy zgonu poety. Nadesłano 26 utworów, z których komitet konkursowy wyróżnił trzy, ustanawiając zamiast jednej storublowej nagrody, dwie takie nagrody i akcesyt. Nagrody otrzymali: Marya Konopnicka i Stefan z Opatówka, akcesyt zaś przyznano innemu utworowi Maryi Konopnickiej. Utwory nagrodzone deklamowane będą na kolejnych przedstawieniach „Odprawy".

Medaljon Mickiewicza roboty Brodzkiego, został już ostatecznie wmurowany w ścianę domu w Karlsbadzie, w którym wielki poeta 7 lat temu zamieszkiwał.

Jasnowidzący. W Pustoi (gubernia suwalska), zjawił się oryginalny chłopak, który przepowiada przyszłość i leczy różne choroby. Liczy on lat czternaście, a na imię mu Janek. Znalazł się zaraz sprytny przedsiębiorca w osobie miejscowego karczmarza, usiłujący cudowne własności dziecka na swoją korzyść wyzyskać. Policya wdała się w tę sprawę.

Paryscy dziennikarze wpadli na dziwny pomysł urządzenia balu na korzyść nieszczęśliwych z powodu katastrofy wiedeńskiej. Więc do nóg i próżności, a nie do serca i szlachetności trzeba przemawiać w Paryżu, by osiągnąć cel ofiarny? Smutny to objaw, że wstrząsająca swoją grozą katastrofa wiedeńska porusza Paryżan.... do tańca.

Figaro paryski narobił wiele alarmu, bo omawiając w dłuższym artykule naczelnym obecną sytuacyę polityczną we Francyi „zdemaskował" mniemane zamiary Gambetty w przyszłości. Owoż Gambetta robi zamach stanu, ale według „Figara," ogłasza się nieograniczonym władcą czyli dyktatorem na pewien czas, rozpędza Izbę i Senat itd. itd., a niektórzy wzięli to wszystko za fakt spełniony, ogromnej rozumie się doniosłości.

Udało się „Figarowi," o czem może nawet nie myślał!

Nowej konstrukcyi statki budują obecnie w Ameryce dla stałej komunikacyi pasażerskiej z Europą. Obiecują sobie po nich, że całą drogę przez Atlantyk, odbywać będą w ciągu dni pięciu, podczas gdy najpośpieszniejsze parowce dotychcyasowe, potrzebują na to przynajmniej 8 dni. Nowe statki będą bez masztów i z wypukłemi pokładami.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wieden 15 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wniesionem zostało przedłożenie rządowe względem przyznania ulgi w podatku gruntowym w przypadkach nieszczęścia. Nowella do ustawy wojskowej uchwaloną została w trzeciem czytaniu 174 głosami przeciw 127. Ustawa o tymczasowym budżecie przyjęta w trzeciem czytaniu. Herbst uzasadnia wniosek względem wybrania wydziału w sprawie odpowiedzi na interpelacyę tyczącą się Länderbanku.

Petersburg 14 grudnia. „Journal de St. Petersbourg donosi, że na zwykłe zapytanie, czy wybór hr. Chaudordy ambasadorem będzie dobrze widzianym, car Aleksander bezzwłocznie odpowiedział potwierdzająco. Chaudordy przekona się z łatwością, że polityka pokoju i lojalnego porozumienia nie ma silniejszych i szczerszych obrońców niż rząd carski, przy którym będzie miał spełniać ważne swe funkcye.

Zamianowanie ambasadorem dyplomaty niezostającego w służbie wojskowej, znamionuje zerwanie z tradycyami na dworze rosyjskim.

„Nowoje Wremja" donosi, że generał Mrowiński, Teglew i Fursow, zamierzają wnieść podania o kasacyę wyroku.

Paryż 14 grudnia. Gambetta przesłał do prezesa trybunału pismo, w którem zawiadamia go, że wszystkich urzędników, którzy mają być przesłuchani w procesie Roustana przeciw Rochefortowi jako świadkowie, uwalnia od zachowywania tajemnicy urzędowej.

Wiedeń 14 grudnia. W kościele wotywnym, do parafii którego należało miejsce pożaru, odbyło się dzisiaj uroczyste *Requiem* za ofiary pogorzeli, a następnie nabożeństwo żałobne za posła Pęgowskiego. Kościół był przepełniony aż do ścisku. Prawie wszyscy deputowani byli obecni.

Dzisiaj znaleziono w pogorzelisku bardzo znaczną liczbę zwłok w całości, lub w części zwęglonych.

Bukareszt 14 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, mocą którego Chitzu mianowany został na miejsce Bratiana ministrem skarbu, zaś Bratiano obejmie stanowczo wydział wojny, którym dotąd zawiadywał tymczasowo.

Rzym 15 grudnia. Hr. Launay odjechał do Berlina na posadę swoją poselską. Minister Mancini przedłożył w izbie projekt ustawy, tyczącej się przedłużenia terminu reformy sądownictwa w Egipcie. Izba uchwaliła uznać ten przedmiot za nagły.

Bukareszt 15 grudnia. Izba deputowanych przyjęła jednogłośnie wniosek jenerała Lecca, aby objawić rządowi austryackiemu ubolewanie Izby z powodu katastrofy w *Ringtheater*.

Buda-Peszt 15 grudnia. Izba niższa przyjęła projekt ustawy o uregulowaniu kwestyi uszlachetnienia towarów z Związkiem cłowym niemieckim, a następnie projekt, na mocy którego ustawy nie będą już obwieszczane w parlamencie, lecz ogłaszane tylko w dzienniku urzędowym.

Bern 15 grudnia. Zgromadzenie Związku Szwajcarskiego wybrało siedmiu dotychczasowych członków Rady związkowej. Buvier został prezydentem Związku, Ruchonnet wiceprezydentem, Ringler kanclerzem.

Wiedeń 15 grudnia. Dzienniki tutejsze podają wiadomość, że ks. Hohenlohe, pierwszy ochmistrz dworu podał się do dymisyi z powodu wyrażonego mu przez Cesarza niezadowolenia za list kondolencyjny przesłany przezeń po pożarze Ringteatru dyrektorowi Jaunerowi.

„Wiener Ztg. zaprzecza tej wiadomości.

Kursa telegraficzne z d. 15 grudnia 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·40. Renta srebrna 78·25. Renta złota 94·—. 6% Renta złota węgierska 119·75 Losy z r. 1860 134·80. Akcye banku narodowego 837·— Akcye kredyt. 354·60. Londyn 118·90. Srebro —·—. Napoleony 9·43. Lombardy 154·—. Losy z roku 1864 173·25. Akcye kolei Karola Ludw. 311·75. Akcye Lwow. Czerniow. 177·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 169·—. Akcye Anglo-Banku 152·50. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 122·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·75. Akc. kolei półn zachod. austr. 235·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75 Marki 58·15. Ruble 124·50. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 5% Renta pap. 94·90. Akcye Siedmiogr. —. —. 4% Renta węg. —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt na „Wybór pism Józefa Ignacego Kraszewskiego".

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**